№. 262. w Poniedziałek dnia 9. Listopada 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Przed kilku tygodniami jeden z urzędników ministeryalnych zwiedzał z kilku inżynierami równinę Veen w obwodzie rejencyjnym akwisgrańskim, co dało powód domniemania, że ta okolica płonna mabyć użyźnianą. — Równina ta wynosi w ogóle 151,233 morgów i głównie dla braku wody leży odłogiem. Trzeba tam naprzód kanału a potém lasu; dopiero drog, budynków i innych urządzeń, których wymaga przemysł rolniczy. Ludzie, coby tam osieść chcieli, zapewneby się łatwo znaleźli, skoro tylu chce się wynosić do Ameryki. Wreszcie przynajmniéj w pobliżu Renu przekonywają się już chłopi, w jak niegodziwy sposób agenci nimi jak zwierzętami handlują. Rząd chce zapobiegać nadal podobnym nieszczęściom, a do tego ma tylko dwa sposoby: to jest powydawać przepisy względem wynoszenia się do Ameryki, i ukrócić wpływ agentów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 1. Listopada. — National odpowiada Dziennikowi sporów z urąganiem na jego uwagi o kontrrewolucyi portugalskiéj: można się porozumieć z dziennikiem sporów, powiada pismo *to* radykalne, są dnie, w których bliżéj stoi on Nationala, aniżeli monarchizmu. Dobry to jest znak, dziś naprzykład rozprawia o królowéj portugalskiéj i o całéj czeredzie reakcyonaryuszów w Lizbonie z grzeczną otwartością. Donna Maria jest to nie ostrożna księżna, która w grze łatwo może przegrać koronę, a debaty oświadczają, że wcale za nią wzdychać nie będą. Mamy pewne przeto nadzieje o rozwoju dalszych wypadków. Zasady debatów tak są pewne i stałe, że łatwo je w Madrycie i Lizbonie do wszystkiego zastósować. Gniewa się ten dziennik, że konstytucya została zniszczoną, że wolność druku i wolność osobista w Portugalii już więcéj nie istnieją, a delikatne czucie debatów do wysokiego stopnia jest obrażone temi zamachami na świętość rękojmi konstytucyjnych. Pośpieszamy spisać te uczucia do protokułu. Wszakże żądamy, aby je wszędzie szanowano. Co rzeczą jest niebaczną i zbrodniczą w jedném królestwie, dokonane przez księżnę z domu Braganza, toż samo wykonane przez księżnę z domu Bourbon nie może być dobrém i pochwały godném. Jeżeli Donna Marya zasłużyła, aby straciła koronę, ponieważ obaliła konstytucyą, wolność osobistą i wolność druku, na jakąż karę zasłużyła Marya Krystyna, która tyleż i jeszcze gorszych rzeczy się dopuściła w Hiszpanii? Prosimy debat z uszanowaniem, aby nam powiedziały, czyliż Marya Krystyna i jéj przyjaciele w Madrycie nie mieli żadnego udziału w zamachu lizbońskim, który tak silnie potępiają. Dziennik ten, który dobrze wie o wszystkiém, wie też, że Gonzalez Bravo i Costa Cabral pracowali nad tém sprzysiężeniem. Czyliż nie wie z jakim zapałem powitano w pałacu madryckim ten zamach lizboński? Czyliż nie czytał w Heraldzie i okiem Guizota z podfabrykowanéj hiszpańskiéj korrespondencyi, jak sobie szczęścia winszowano w tém przedsięwzięciu, które mogło pokrzyżować plany angielskie? Gdybyśmy się nie obawiali, zostać niegrzecznymi i narzucającymi się, nie wahalibyśmy się zapytać dziennika sporów, jakaż ręka szlachetna sypnęła 6 milionów realów królowéj Donnie Maryi da Gloryi lub agentom, potrzebnych do wykonania tak słynnego dzieła? Guizot takiemi rzeczami się nie trudni, takoż Marya Krystyna i jéj mąż, pan Bresson sama niewinność, nie był pytany o radę, ani słówka nie wiedział, co się stanie. Nasz gabinet brzydzi się kontrrewolucyami, szczególniéj kiedy się nie udadzą, a zawsze tak ma niezręcznych agentów, że zawsze kawał im odzienia udzierają na złych miejscach, gdzie się nie powinni byli dać zdybać. To jest zdarzenie arcy fatalne. Guizot nie rozmawiał z Saldanhą, kiedy przejeżdżał przez Paryż, bo gdyby się z nim widział, zapewneby mu odradzał planów spisku. A jednak od 15. Sierpnia do 6. Października, a szczególniéj w dniach wybuchu kontrrewolucyi lizbońskiéj, główni działacze dramatu stali w częstéj korrespondencyi z francuzkiém poselstwem. Dietz, markiz Fronteira, książe Terceira, Saldanha, same nieurzędowe osoby schodziły się z panem Rouen, naszym posłem w Lizbonie. Zapewne napominał ich, aby szanowali konstytucyą i uważali na prawność i bezwątpienia zupełnie zgadzał się z owém hiszpańskiém zaplenictwem poselskiém, które pozostawił Gonzalez Bravo i który się okazał tak żarliwym dla wolności. Pan Rouen tak był zapewne otwartym dla rządu zostającego z nami w przyjacielskich stosunkach, iż wiedząc co się święci i na co się zanosi w pałacu uwiadomił księcia Palmellę o wszystkiém przed ową nocą osławioną z 6. na 7my!! Gdyby przypadkiem został zapytany pan Rouen przez urzędnika banku lizbońskiego o radę, co czynić wypada, zapewneby odpowiedział: pomagajcie temu ministerstwu, niech się umocni, ma ono dosyć żywiołów do życia..« Pan Rouen bardzo jest obrotnym dyplomatem, który wie zapewne, że wielką sprawiłby nieprzyjemność panu Guizotowi, gdyby się wdał do téj intrygi pałacowéj, która postawiła sprawy portugalskie w teraźniejszém położeniu. Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż Guizot potępia wszystko co się stało, hiszpański rząd, z którym Guizot w czułych zostaje związkach, równie jest niewinnym, jak on przy tym bigósie, którego debaty nie czują. Costa Cabral przyjmowany z uprzejmością w Madrycie równie nie miał udziału w sprzysiężeniu; Donna Marya, która nie miała żadnych pieniędzy, nie otrzymała także ich na kontrrewolucyą od nikogo: a nasz gabinet bardzo się zatrwożył i zmartwił, gdy mu pisma publiczne doniosły o nocnym zdradliwym zamachu, którego się nigdy niespodziewał! Wszystko to dowiodły debaty, a na to mają dobitne dowody: National bowiem mówiąc przed kilku dniami o Saldanhym, nie mógł przypuszczać szkaradnéj zdrady po jego słowach i czynnościach. Dla czego? ponieważ Saldanha z innemi osobami rozmawiał w Paryżu, a więc nie mógł rozmawiać z Guizotem!! Co za dobitny dowód! Jak jasno zbija wszelkie dowody wspólnictwa zbrodni, któreśmy przytoczyli. Tylko cokolwiek dobréj wiary! Przypomnijcie sobie, co wasi przyjaciele w Madrycie mówili i drukowali w pierwszéj chwili, kiedy nadeszły wiadomości o kontrrewolucyi. Przypominacie sobie, że kontrrewolucya szczęśliwa w Lizbonie, dopomogłaby wam do ustalenia potęgi Maryi Krystyny, któréj pragniecie.

Hiszpański pułkownik Ramon de Zoyas najczynniejszy agent hrabiego Montemolina został w Chalons aresztowany.

Sądzą, że gabinety francuzki i angielski porozumiały się ze sobą i pogodziły i że Palmerston zaprojektował, aby wspólnie wdać się w sprawę mexykańską. Pogłoska ta ulega przecie wątpliwości.

Pan Laverrier ma udać się do Niemiec, dla obejrzenia instrumentów na niemieckich obserwatoryach.

Niespokojności w Elbeuf zostały uśmierzone. Robotnicy, którzy opuścili miasto, okazali gotowość swą do powrotu. Niektórzy zostaną stawieni przed sąd.

Według kuryera francuzkiego miano wydać rozkaz, do zaniechania kroków nieprzyjacielskich w La Plata.

Z Aleksandryi donoszą pod dniem 9. b. m., że Nil niezmierne spustoszenia sprawia; w téj chwili ma 24 stóp wysokości. Ibrahim basza i Abbas basza w téj chwili znajdują się w prowincyi Szartrie, gdzie wody wiele złego zrządziły, zrywając tamy; wszystkie barki rząd zatrzymał, bądź tutaj, bądź w Kairze; ładują na nie kamienie i wysyłają do miejsc, w których tamy zerwane rychło mają być naprawionemi. Zbiór maisu zupełnie jest stracony, a bawełna nie małą także szkodę poniosła. W prowincyi Lagaszie przeszło 60 wiosek jest pod wodą, jeżeli dłużéj tak pójdzie cały niższy Egipt zamieni się w wielkie jezioro.

A n g l i a.

Londyn, dn. 31. Października. — Postanowienia wydane na przed-

wczorajszém zgromadzeniu gabinetu, które Gazette ogłasza jako rosporządzenia wczorajszéj tajnéj rady, stwierdzają podania gazety Times, które przed kilku dniami zamieściła w swoich kolumnach. Parlament nie zgromadzi się przed 12. Stycznia, a porty nie zostaną otworzone dla wolnego przywozu zboża zagranicznego. Teraz pisze Times: popularniejszą politykę nad obecną mogą ci tylko sobie wystawiać, którzy uważają popularność jako nagrodę za koncessye, które nastąpiły w skutek okrzyku uprzedzonego. Kto zaś pojmuje czynności rządu według ścisłego dochowywania uroczystych przyrzeczeń i zbadania wielostronnego okoliczności, ten zapewne oskarżać nie będzie gabinetu o upór, niesprawiedliwość i niedbalstwo. Przeciw pierwszemu wnioskowi, o zwołanie parlamentu, powstały bardzo ważne wątpliwości. Nie zważając już na to, iż kraj i bez parlamentu będzie zaopatrywany w dowozy, rzeczą jest jasną, że zwołanie jego nie mogłoby nastąpić bez szkody tych, na których korzyść miałby odbywać swe posiedzenia. Nieszczęśliwy stan Irlandyi wymaga obecności swoich reprezentantów. Ich zakresem działania są hrabstwa i miasta, nie Londyn. Oni mają działać, nie mówić, oni mają dopełniać najważniejszych obowiązków, ale one są prowincyalnémi, nie powszechnemi, lokalnemi nie parlamentarnemi. Zaniedbywać takie obowiązki, aby rosprawiać w parlamencie, byłoby rzeczą niepolityczną, ile że w danym przypadku lord Besborough przez chwycenie się wyjątkowych rosporządzeń trudności uchylił konstytucyjne.

Co się tycze Irlandyi, pisze lord John Russel pod dniem 17. t. m. do księcia Leinster, prezesa towarzystwa rólniczego, o środkach, których się chwycić zamierza ministerstwo z powodu ogólnéj nędzy. Lord John Russel oświadcza, iż źle pojęto środki obmyślone przez parlament i ministerstwo względem nędzy panującéj w Irlandyi, bo co się dotycze wyznaczonych pieniędzy rządowych na budowle publiczne, to rząd przytém rozumiał, że dziedzice sami na własny rachunek na swych gruntach rozpoczną roboty polepszające rólnictwo, np. budowanie kanałów, upustów, osuszanie moczar i t. d., tak, iż zapomocą pieniędzy rządowych możnaby zatrudniać zbytnie siły robotników. Ale dziedzice patrzyli tylko na kieszeń rządową, aby ta ich całkiem zastąpiła w wydatkach, a ponieważ część wypłaconych pieniędzy, według postanowienia parlamentu, ma być powróconą z dochodów dóbr, którym roboty publiczne przyczyniły ulepszeń gruntowych, przeto właściciele tych dóbr wcale się nie jęli nakładów ze swéj strony i nie starali się przyłożyć swych rąk do ogólnego dzieła. Tym sposobem wykonanie postanowionych środków wstrzymało się, a rząd tylko zapobiegł złym skutkom wypadającym z téj niedbałości dziedziców o dobro ogólne, iż sam poczynił zaliczenia pieniężne na roboty nawet około pożytecznych robót prywatnych. Równie nie pojmują rosporządzeń i stosunków zachodzących, kiedy się spodziewają, iż rząd płacić będzie niezmiernie wysokie myto przy robotach publicznych i utrzyma ceny żywności na téj wysokości, jak za lat dobrych. Takie przedsięwzięcie jest niepodobném do wykonania i przechodzi granice możności. Wszystko cośmy mogli uczynić, powiada minister, jest to, iż staramy się zaopatrzyć targi w żywność po tanich cenach handlowych tam szczególniéj, gdzie dawniéj targów nie było i gdzieby nikt zboża nie powiózł bez pomocy. W drugiéj części swego pisma powiada lord John Russel, iż nietylko tu chodzi o zapasy tegoroczne zboża, lecz, że uważać należy chwilę obecną za początek do reform radykalnych w gospodarstwie irlandskiém, a szczególniéj, aby oprócz kartofli rospoczęto uprawiać i inne gatunki zboża.

Według podań zawartych w Evening Post uczyniono z rozmaitych baronii wniosek o 5,000,000 funt. szt. na budowle publiczne i prywatne, 800,000 funt. szt. dozwolono, 155,000 funt. sz. wypłacono, a 60,000 ludzi dziennie pracuje. — Na wniosek prokuratora rządowego stawieni przed sąd przysięgłych burzyciele spokojności w Dungarvon zostali wypuszczeni na wolność za małą kaucyą, iż zachowywać się będą spokojnie, i tylko naczelników ukarano dwumiesięczném więzieniem.

Według Herald przysposobiają uzbrojenia do wyprawy generała Floresa przeciw rzeczypospolitéj Ecuador tu i w Irlandyi. Pułkownik Wright werbuje do wojska lądowego, a jeden oficer morski kompanii wschodnio-indyjskiéj, nazwiskiem Charretie, ma otrzymać dowództwo nad dwoma wojennemi statkami parowemi, które kupił generał Flores, a które znajdują się teraz pod Margate.

Pan Mackintosch ogłosił swój plan, jakim sposobem spławi okręt Great Britain, zagrzęzły na piaskach przy brzegach Irlandyi. Wprowadzi on w ruch ten okręt za pomocą min prochowych, które w pewnym kierunku bałwany morskie pędzić będą z niezmierną siłą na okręt i tym sposobem go spławią.

Londyn, dnia 1. Listopada. — Dziennik Examiner powiada, że Protekcyoniści mają to rzadkie szczęście, iż o nich nikt się nie kłopoce i mało kto wie o ich istnieniu. Nie byłoby im co zazdrościć ich położenia, gdyby mieli wpaść w to nieszczęście, iżby publiczność swe oczy na nich obróciła i gdyby dali powód do porównywania takiego stanu rzeczy, jaki do skutku przywieść usiłowali przez swoje sztuczne zabiegi z tym stanem, który obecnie przez rozporządzenia Opatrzności, rozwinął się w Anglii. Jeżeli Examiner mniema, iż protekcyoniści na drodze polityki handlowéj nigdy do znaczenia nie przyjdą, to o tém ani wątpić nie można, lecz w ogóle, jako stronnictwo polityczne swój wielki wpływ bardzo długo jeszcze zachować mogą. Któż to w Anglii powstaje o wprowadzenie zagranicznego zboża, któżby chciał wysobiego cła od zboża i usunięcia uchwały ostatniego parlamentu, czyli innemi słowy, któż jest Protekcyonistą? Oto szlachcic, oto właściciel gruntu, w ogóle klassa najbardziéj uprzywilejowana. Anglia zaś nie zamyśla o radykalném obaleniu przywileju, a dla tego zachowa i protekcyonistów. Nie dla tego oni tak walczyli za cłem, aby mieć trochę więcéj pieniędzy, ale dla tego, że upatrywali w sprowadzaniu bez cła zbóż zagranicznych słabienie swego wpływu i przywileju. Odniesione nad nimi zwycięztwo w sporze o handel, jeszcze ich pozostawiło na bardzo mocnych nogach, przy innych sporach. Jeszcze to nie mało będzie przeciw nim walk i jeszcze nie jedną trzeba będzie zawiązać wielką Leage, to jest wielkie stowarzyszenie ludu. Inaczéj wypadałoby wierzyć, że arystokracya angielska straciwszy swój wpływ na cła zbożowe, nic nie powie przy sprawach kościelnych, szkolnych, wojskowych i zrzecze się wszelkiego prawa do administracyi krajowéj bez najmniejszéj walki. Na to się spuszczać wcale nie można. Nie masz wątpliwości, że arystokracya musi poświęcać kawałek za kawałkiem swego wpływu, ale to pójdzie powoli: zgoła jak rósł tak maleć zwolna będzie przywiléj; oddziaływanie w naszych czasach musi co do biegu odpowiadać działaniu średnich wieków.

Otrzymano tutaj wiadomości z Bombay do 15. Września. Wieści puszczone w Europie o zamordowaniu Lall-Singa są fałszywe. Nie wiadomo nic o zamiarach rządu angielskiego na Lahorę, zdaje się jednakże, iż załoga angielska opuści stolicę i stanie w okolicach. Wojna z Multani skończoną już jest podobno i spodziewają się Dewana téj prowincyi za glejtem angielskim w Lahorze. Wieść o krokach nieprzyjacielskich Gulab Singa mało wiary znajduje, albowiem ma on zanadto do czynienia z swemi nowemi poddanemi, by ich utrzymać w karbach posłuszeństwa, dla tego tak rychło maski nie zrzuci. Raporta z Afganistanu donoszą, że armia Emira liczy tylko 6000 jazdy i 8000 piechoty, z któréj tylko bardzo mała część porządnie jest uzbrojoną. Reszta żołnierzy z powodu zatrzymanego żołdu w takiem jest ubóstwie, iż broń a nawet suknie sprzedają. Dost-Mahomed sam musiał posłać kilka tysięcy rupii dla zaspokojenia swych licznych żołnierzy. Dost-Mahomed pragnie związku z Anglią. Nie ulega wątpliwości, że lord Hardinge pozostanie w Indyach aż do zupełnego załatwienia spraw Pendżabu, i że w Paźdz. objechać myśli nowo zdobyte prowincye.

Stowarzyszenie narodowe zjednoczonych wyrobników, w którém jest przewodniczącym członek parlamentu Duncombe, wzrasta niezmiernie. Podług kwartalnego sprawozdania dyrektorów, ogłoszonego dnia 17. z. m., liczy towarzystwo 50,000 członków z rozmaitych gałęzi zarobkowości we wszystkich prowincyach wielkiéj Brytanii. Tygodniowa składka przynosiła 100 funt. szt. Stowarzyszenie ustanowiło jednego agenta, ażeby po rzemiosłach, do których stowarzyszenie jeszcze nie wniknęło, powyjaśniał jego cele i urządzenie. Agent ten uwija się teraz w okolicach Glasgowa i donosi, że w krótkim czasie o niezmierną liczbę pomnoży spis członków. Za tém samém chodzą i dyrektorowie, kiedy im się jaka podróż nadarzy. Stowarzyszenie już kilkakrotnie wkraczało jako sąd polubowny pomiędzy właścicielami fabryk a wyrobnikami, i prawie zawsze udało mu się załatwić kłótnią i przemodz, aby robotnicy zatrudnienia nie porzucali. Gdzie zaś stowarzyszenie nie było w stanie tego dokonać, tam obmyśliło wyrobnikom zatrudnienie na swoją korzyść. Usunęło się przez to nie mało złego, bo dawniéj wyrobnicy dopuszczali się gwałtów i oddawali się próżniactwu, co jedno i drugie tak dla nich samych jak dla drugich było powodem wielu nieszczęść. Stowarzyszenie pochlebia sobie, że potrafi wbić przekonanie we wszystkich członków, iż zniżaniu nagrody za pracę można w inny wcale a daleko lepszy sposób zaradzić, jak przez usuwanie się od fabryk.

Wkrótce cały kraj będzie połączony telegrafami elektrycznemi. Ażeby telegraf na drodze do Hull nie przeszkadzał żegludze na rzece Okse, będzie tak wysoko zaciągnięty, iż najwyższe maszty potrafią pod nim bez dotknięcia przepłynąć. Elektryczne telegrafy zaczynają teraz być używane do wszelkich potrzeb życia. Zbrodniarzy uciekających zamiast listami gończymi, ścigają teraz telegrafami elektrycznemi.

Według Globe, angielskie rybołostwo na nowo się rozwinie, skutkiem usiłowań osób mających w niém udział. »Właśnie, mówi ten dziennik, uformowało się zgromadzenie naszych najznakomitszych kupców, by ulepszyć połów wielorybów i koni morskich, do tego przedsięwzięcia należą najznaczniejsi nasi kupcy i kapitaliści. Jeszcze w roku 1823. Anglia zajmowała połowem wielorybów 325 okrętów, z których 159 na północy a 184 na południu. Dziś zaledwie 85 okrętów w tym celu wypływa, 44 na północ a 41 na południe; z drugiéj strony połów wielorybów w Stanach Zjednoczonych z równą prawie szybkością podniósł się, a liczba okrętów ku temu celowi użytych, która w 1834. r. wynosiła 431, dziś doszła do 735; jest to uderzająca a razem upokarzająca sprzeczność z krajem nadmorskim jak Anglia. Uznano, że dla zajmowania się tą gałęzią przemysłu z korzyścią, należy powiększyć okręg działania równie jak środki, by wysyłkę okrętów do Grenlandyi można opłacić w całości i w przecięciu, należy zwłaszcza w okrętach wysyłanych na południe baczne wybierać osady, którym dziś pod względem znajomości swéj rzeczy wiele brakuje. Wielka

flota okrętów do Grenlandyi wysyłanych, zostająca pod jednym kierunkiem przedstawiałaby wielkie nadzieje oficerom i majtkom i oprócz tego mielibyśmy gałęź przemysłu, która dziś zupełnie upadła, polepszoną, a która jednak z powodów morskich i politycznych jest bardzo ważną. Ludzie, którzy się w tym szlachetnym celu połączyli, posiadają list swobody od korony i znaczny bardzo kapitał. Spodziewamy się, że wkrótce swe przedsięwzięcie rozpoczną.

Portugalia.

Lizbona, dnia 19. Października. — Dzisiejszy Diario zawiera postanowienia królowéj rozdające urzędy pomiędzy jéj familią i sług najwierniejszych. Mąż królowéj otrzymał naczelne dowództwo. Mianowanie go jest objęte listem do niego, w którym powiedziano, że teraźniejsze okoliczności nakazują, aby dowództwo naczelne złożone dnia 10. Września 1836. r. na nowo objął. Przez drugie postanowienie następca tronu książe Braganza zostaje szefem pułku królowéj, a drugi królewicz książę Oporto szefem gwardyi morskiéj. Generał Saldanha utajony wódz naczelny po za mężem królowéj, został marszałkiem i szefem sztabu generalnego. Markiz Fronteira otrzymał generalne dowództwo batalionów narodowych lizbońskich. Junta z Oporto pisała do królowéj w sposób okazujący wysokie uszanowanie, a z przedstawieniem, że rozwiązanie ministerstwa Palmelli stało się powodem oburzenia ludu i że junta utworzyła się jedynie ku zapobieżeniu anarchii.

Skoro tylko królowa rozwiąże obecne ministerstwo a zamianuje takie, które będzie miało zaufanie u narodu i wojska, junta się natychmiast rozwiąże.

Król Ferdynand miał 17. opuścić Lizbonę z wojskami, w celu ruszenia przeciw powstańcom, ale wzburzenie w stolicy okazywało się tak znaczném, iż musiał pozostać dla kładzenia tamy wybuchowi. Bataliony powstańców z Koimbry posuwały się ku Lizbonie, gerillasy pokazywały się w koło miasta a Mafrę powstańcy obwarowali szańcami. Dnia 17. była mowa o zmianie ministeryum i zaczęto wchodzić w układy z hrabią Antas; w nocy na 19. spodziewano się wybuchu. Zdaje się, że nawet przy najlepszym wypadku całego poruszenia, Donna Marya będzie musiała koronę złożyć. Atoli są i wiadomości, że najgłówniejsi przewódzcy powstania, jak San da Bandeira i Das Antas nie mają nic przeciw królowéj, lecz nastawają jedynie na zmianę ministrów. Wychodzców hiszpańskich pobrano na okręt liniowy »Juan IV.« i do Setubalu wywieziono.

Austrya.

Z nad granicy galicyjskiéj, dnia 31. Października. — Według najnowszych wiadomości z Galicyi stosunki tameczne obudzają obawę. Wszyscy podróżni i wiadomości prywatne zgadzają się na jedno i my to samo powtarzamy, acz z niebezpieczeństwem, iż nas dostrzegacz austryacki pomówi o łatwowierność. Już podróże częste hrabiego Stadiona do Wiednia ze Lwowa dowiodły dostatecznie, że po przekonaniu się osobistém starał się o rozleglejsze pełnomocnictwa, daléj rozporządzenia cywilne i wojskowe okazały jeszcze jaśniéj, że rząd ma się na baczności, aby zapobiedz nowym zamachom rewolucyjnym odkrytym przez schwytanych emissaryuszów. Niezwłocznie mają wejść do Galicyi cztery pułki piechoty i batalion strzelców na wzmocnienie tamecznego wojska. Zdaje się, iż pogłoska upowszechniła się pomiędzy chłopami, iż ogłoszone prawo doraźne wymierzone jest teraz wyłącznie na nich. Pogłoska ta obudziła pomiędzy wieśniakami nienawiść przeciw hrabiemu Stadion. Napróżno starają się przekonać niżsi urzędnicy chłopów, że te rozporządzenia zarówno dotyczą wszystkich sprzysięgających się przeciw spokojności publicznéj. Chłopi poburzeni sądzą, że powystawiane szubienice mają być nagrodą za ich poświęcenia się dla rządu, skoroby się dopuścili czynów jak na wiosnę, zabójstw, pożogi i zawichrzeń wszelkiego rodzaju, które im przecie podczas wiosny dosyć bezkarnie uchodziły. — Z Czerniowca stolicy Bukowiny donoszą, że tam się pokazali emissaryusze panslawizmu, których przecie natychmiast pochwycono. Starali się naprzód o wpływy, ale szlachta tameczna, która się zachowała podczas marcowych zawichrzeń zupełnie spokojnie, dorozumiała się, że tak zwani panslawiści są tylko zakapturzeni emissaryusze polscy, którzy namawianiem do szukania opieki rossyjskiéj, chcieli tylko oczerniać rossyjski gabinet. Gaz. wrocł.

Szwajcarya.

Podług wiadomości z Genewy sięgających do dnia 27. Października panuje tam wielka drożyzna i zupełny niedostatek żywności, co naturalnie czyni lud niespokojnym i nowy rząd kłopotu nabawia. W kantonie Waadt pod pozorem ostrożności względem wojsk francuzkich, które się zbliżyły do granic, rozpoczęto wielkie uzbrojenia. Mniemano, że niektórzy radykalni Genewianie dadzą Francuzom jaką zaczepkę i przez to rząd narażą na niebezpieczeństwo. Wreszcie sposób wysłowiania się dziennika Révue de Geneve zdaje się niepomykać, że zwycięstwo odniesione przy wyborach pana James Fazy więcéj do myślenia niż do pociechy dało powodu. Wojsko francuzkie, które stało we Fernix na saméj granicy, cofnęło się do Fort l'Ecluse.

Bazylea, 30. Października. — Wczoraj wielka rada zgromadziła się niezmiernie licznie, bo z jéj 117 członków brakowało tylko 11. Rozprawiono nad petycyą zmierzającą do zmiany konstytucyi. Spory, które trwały aż do 5téj godziny na wieczór, odbywały się z niezmiernym porządkiem i bardzo spokojnie. Gdy skończono głosowanie nad pytaniem, czyli ma być wyznaczona komissya do bliższego rozpoznania petycyi, okazało się 98 głosów za, a 8 przeciw.

W jednym liście z Bazylei, o posiedzeniu z dnia 29. Października powiedziano: pierwszy akt dramatu, którego przedmiotem zmienienie formy rządu, już się skończył. Dzień wczorajszy przeminął bez rozruchów, lubo wszystko je zapowiadało. Oddział ochotniczy pompierów, podług zdania wielu ludzi, niebardzo usposobiony do utrzymywania porządku, bez rozkazu objął straż przy arsenale. Rząd zaś nieposunął się do żadnego środka mającego na celu ubezpieczenie pokoju. Na galeryi we wielkiéj izbie przysłuchiwano się naradom i prócz jednego krzyku zachowywanie się publiczności było przyzwoite. Petycyą o zmianę konstytucyi oddano pod rozpoznanie komissyi, która przed upływem tygodnia ma wygotować sprawozdanie. Do komissyi téj należy 15 osób, a co rzecz dziwna, że się składa po większéj części z konserwatystów, którzy niechcą zmiany, albo też z ludzi półśrodkowych. Na wieczór zgromadziła się mała rada: na niéj zapadło, aby nazajutrz nie przedsiębrać żadnych środków wojskowych w celu utrzymania spokojności, ale tylko obywatelom pozostawić utrzymywanie porządku. Skoro noc nastąpiła, wydano wstępną kartę Gazety narodowéj, w któréj napomniono stronnictwo postępowe, aby żadnych kroków nie przedsiębrało.

St. Gallen, 25. Października. — Z Rzymu nadeszło zamianowanie dla Piotra Mirera wikarego generalnego na biskupa naszéj dyecezyi.

Pierwotna Szwajcarya składająca się z 7 kantonów, nie tylko ludzi młodszych, ale nawet tak zwany landszturm, stawia na stopie wojennéj i ma zamiar do upadłego walczyć przeciw każdemu nieprzyjacielowi, któryby śmiał przekrocyć granice związku szwajcarskiego. Szwajcarya pierwotna ma wojsko w porządku i dostateczne zapasy amunicyi, a podobno walczyłaby i przeciw radykalnym kantonom, gdyby jéj rząd zaczepiać mieli. Biskup freiburski wydał okolnik do swojéj dyecezyi, w którym zaleca modły, ażeby Pan Bóg zachował kraj od grożącego niebezpieczeństwa. Drudzy biskupi szwajcarscy niewątpliwie pojdą za tym przykładem.

Włochy.

Rzym, d. 21. Października. — Miesiąc Październik u Włochów jest miesiącem przebywania pod gołém niebem i Pius IX. wśród swoich ciężkich prac kościelnych i politycznych, trzyma się starego obyczaju swego ludu. Zwiedziwszy przed 14 dniami Albano i Castell Gandolfo, przed 8 dniami Tivoli, zrobił dziś wycieczkę do Frascati. Już przed świtem gromadził się lud na górze Montecavallo i opadał ze sił przez wynurzanie radości, kiedy Ojciec ś. nadjechał na swojéj kolasce wiejskiéj i rzucającemu się na kolana tłumowi udzielał błogosławieństwa. Gdzie entuzyazm na téj wysokości przez tak długi czas utrzymuje się dla panującego, jak w ludzie rzymskim dla Piusa IX., tam musiały zostać wypowiedzianemi mocne sympatye, dla wielkich interessów ludu. Trudno bowiem przypuszczać, aby lud, który po całym świecie odznacza się z przyrodzenia obojętnością, potrafił tak długo odgrywać komedyą. Do Frascati odległego tylko 12 mil włoskich, papież przybył już o 10. zrana. Dawano ognia z moździerzy i chóry muzyki grały podczas zbliżania się papieża, który naprzód wysiadł do kościoła katedralnego San Pietro, gdzie modlitwę odprawił. Dziwny kontrast stanowiły dzikie i młodzieńcze oznaki radości zgromadzonych Fraskatanów, obok powitań u drzwi kościelnych wiekiem przyciśniętego kapucyna, a biskupa dyecezyalnego kardynała Mikary. Po odbytych modłach przejeżdżał spiesznie papież o willach Pikkolominich potém Belvedere, Rufinella do klasztoru kamedułów, w którym resztę dnia spędził. Pod wieczór wrócił napowrot do Rzymu.

Trudno to teraz powiedzieć w czém i o ile podniosło się państwo kościelne. To chyba tylko odległa przyszłość okazać potrafi. Kardynał Gizzi jest prawdziwie politycznym Herkulesem; ale do jego siedmiu prac należy także wyczyszczenie stajni Augiasa do XIX. wieku nigdy nie czyszczonéj. Trudno zgadnąć, czyli siły chorowitego starca potrafią się na to zdobyć. Dzienniki raz poraz donoszą to o podnoszeniu wpływu tego lub owego posła zagranicznego. Wszystkie te wiadomości są łapane z powietrza: niewątpliwą atoli jest rzeczą, że stanowisko posła francuzkiego pana Rossi codziennie nabiera większego blasku, kiedy znaczenie posła austryackiego, prawie się z każdym dniem zmniejsza. Rossi przedstawia dziwne koleje losu: dawniéj znany jako demagog, z powodu zabiegów karbonarskich z Bolonii wypędzony, przez ministra francuzkiego protestanta, jako umiejętny prawnik do uniwersytetu wprawiony, z Hugonotką ożeniony, w sprawach polityczno-religijnych powiernik Filipa Ludwika; a teraz nareszcie reprezentant Francyi przy stolicy kościoła katolickiego. Hrabia zaś Lützow jest reprezentantem w duchu głównéj kwatery zajmowanéj w Wiedniu; reprezentantem tego kierunku, który brał przewagę za rządów Gregorza XVI. Poseł francuzki obecnie pojechał do Paryża, a austryacki do Wiednia, ale obadwa wcale nie w swoich interessach familijnych jak niektórzy korrespondenci rozpisywali po gazetach niemieckich, ale w sprawach politycznych bardzo ważnych. Obadwa w pierwszych dniach Listopada wrócą do Rzymu.

Już teraz w ulicach ludniejszych miasta widać bardzo wielu cudzoziem-

ców, pomiędzy którymi jak zwykle liczbą przeważają Anglicy. Podług spisów policyjnych ma być Anglików przeszło 30,000. Że się tego roku tak wcześnie na zimę pozjeżdżali, miała się nie mało przyczynić uroczystość zajmowania w posiadanie (possesso) kościoła lateraneńskiego na dzień 8go Listopada ustanowiona.

Podług wiarogodnych wiadomości professor wschodnich języków Angelo Lami, który w zeszłym roku przez wyrok inkwizycyjny został skazany na wygnanie z Rzymu i który od tego czasu bawi w Paryżu, jest już podobno ułaskawiony i ma powrócić do uniwersytetu, którego był ozdobą.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Dziennik bostoński »Atlas,« ogłasza list następny kapitana amerykańskiego, osady okrętu New-York, który płynąc z New-Orleans do Galweston (w Texas), utonął napadnięty przez burzę porównania dnia z nocą, która z taką gwałtownością dęła przy brzegach Stanów Zjednoczonych. Przytaczamy opowiadanie jednego z podróżnych w chwili, gdy cała nadzieja została straconą. — Podróżni znajdowali się na tylnéj części okrętu; rzekłem do kapitana, by kazał przynieść butelkę, że włożę do niéj bilet i zatkam ją hermetycznie. »Masz pan słuszność, odpowiedział, bo żaden z nas już ziemi nie ujrzy.« Przyniesiono butelkę i napisałem bilet w tych słowach: »Parostatek New-York, maszty dwa złamane, rudel strzaskany w skutek straszliwego uraganu. Wszyscy zrobili swą powinność. — 7. Września o 5 godzinie rano.» — Daléj podpisałem, zakorkowałem butelkę, rzuciłem w morze, dopisawszy jeszcze: »Jestem tak spokojny w téj chwili jak na lądzie wśród pięknego letniego dnia.« Kilku podróżnych otoczyło mnie. »Cóż teraz zrobiemy, zapytali mnie. — Zrobiemy tratwę« — i zaraz wzięliśmy się do dzieła. Wkrótce potém osada podcięła maszt tyłu okrętu; usunąłem się, by uniknąć przypadku, który mógłby wyniknąć z upadku masztu. Wówczas to sędzia Toler, podróżny na pokładzie statku zapytał mnie, czy myślę wsiąść w czółno czy na tratwę. Odpowiedziałem na to, że nie wiem jeszcze co zrobię, że czółno niezawodnie nie obejmie wszystkich, którzy zechcą wsiąść do niego, i że nieomylnie utonie. Szczególniéj poleciłem mu krew zimną i nie spieszyć się przy opuszczaniu statku. Uciąłem kilka sążni liny od sondy, wiedząc, że mi się może przydać na później. Toż samo doradziłem innym podróżnym. Widziałem, jak Daniel Filips, brat kapitana, silił się nad zepchnięciem czółna w morze; wszyscy się ruszyli, by zająć miejsce w tym statku, ale właśnie uderzył bałwan tak gwałtowny i takie zamięszanie ztąd powstało, iż lękając się o siebie, usunąłem się w tył okrętu. Wówczas uczułem, że pomost mi się usuwał pod nogami i przyczołgałem się do koła sterowego. Spojrzałem po za siebie i widziałem tylko zniszczenie, słyszałem krzyki umierających i w téj chwili dzwon pokładu silnie wstrząśniony, zadzwonił raz jeden. Nigdy zapewne nie uczuję wrażenia silniejszego, jak owo w téj chwili wywołane tym dzwonem śmierci. Rzuciłem okiem na północ i widziałem zbliżającą się z wściekłością ogromną chmurę, która jak piorun uderzała na okręt. Pojąłem, że to moja ostatnia chwila. »O Boże, zawołałem głośno, bez trwogi jest, kto ma wiarę w Ciebie.« Budka wystawiona na pomoście dla sternika przeleciała koło mnie, gdy morze ją do mnie zbliżyło, rzuciłem się na jéj resztki, ale bałwan wykręcił ją ze mną na nieszczęście; sądzę, że w owéj chwili miałem nad sobą ze sześć stóp wody. Nie podobna sobie wystawić, z jaką szybkością myśl działa w podobnych chwilach; byłem przekonanym, iż umrę daleko przyjemniéj, daleko szczęśliwiéj, topiąc się w podobny sposób, jak wracając pomiędzy szczątki okrętu, które mi pogruchotają kości. Ale już woda mnie wyrzuciła, z trudnością dostałem się do kadłuba okrętu, który zdawał mi się co chwila przewracać i znowu prostować, za pomocą noża, który miałem w kieszeni, odłupałem kawał deski. Oto wolno płynę, starając się oddalić od bałwanów poruszonych koło okrętu, nagle budka się łamie i ja zaczepiam się o duże koło statku. Chwytam kawałek deski i z nią oddalam się od takiéj massy drzewa zdruzgotanego. Morze było wzburzoném, przywiązałem się do koła, by mnie nie uniosło, ale zbyt było ciężkiém; udało mi się przywiązać deski, które go lepiéj unosiły na wodzie. W téj chwili pies czarny, który został na kawałku drzewa, przypłynął do mnie. Z radością pomogłem mu dostać się na moją tratwę, to zwierzę oparło się na moich kolanach; na próżno starałem się zmusić je do położenia się, pies patrzył na mnie okiem tak wyrazistém, że pozostawiłem go w tém położeniu. Ponieważ koło zbyt było ciężkiem, odciąłem zatém wiązania i usiadłem na deszczkach z pomostu, które do niego przywiązałem. Tak płynąłem czas jakiś, nareszcie spostrzegłem szczątek czółna, który starałem się dosięgnąć, używając jako wiosła kawałka deski. Gdym się sądził dość blisko, wyciągnąłem spiesznie rękę, by schwycić ów kawałek czółna, w skutek tego ruchu moja tratwa przewróciła się. Miałem ciągle w ręku ów kawałek liny od sondy, zaczepiłem go wprzód o jeden z gwoździ w desce i wydostałem się na wierzch, rozdarłszy jednakże nogę o jeden z licznych gwoździ. Woda morska zmniejszyła boleść méj rany, znajdowałem się nareszcie na mojéj tratwie z psem razem; nazwałem ją moją Opatrznością, ponieważ byłem pewnym, że się dostanę do brzegu. Morze zalewało mnie ciągle. Niedaleko od siebie, pod wiatrem, postrzegłem wielką tratwę, na któréj znajdował się kapitan Philips z dziesięciu lub dwunastu osobami. Urządziłem tak dwa kawałki deski, że te mogły służyć mi za żagiel i wkrótce znalazłem się tuż przy towarzyszach mego nieszczęścia. Jak się tam macie? Zawołałem na nich. — Bardzo źle, odpowiedzieli mi; spostrzegłem zarazem, że sędzia Toler patrzał na moją tratwę okiem zazdrości. Ofiarowałem mu miejsce, które chętnie przyjął; on i pan Stake wpław do mnie przybyli. Pies czarny opuścił mnie, by się połączyć z swoim panem, kapitanem Philipps, a z wielkiéj tratwy ku mojéj rzucił się duży wieprz, którego nie chciałem przyjąć, i który wrócił na swe miejsce.

Dwaj nowo przybyli przeciążyli tratwę, która szła coraz bardziéj pod wodę. Umocniliśmy liny i siedzieliśmy ciągle. Morze uderzając na nas, wzmagało nasze siły, nie czuliśmy bowiem pragnienia, dla tego gdy ustała burza oblewaliśmy się ciągle wodą. Wszyscy trzej objawiliśmy sobie nasze myśli, a ja i sędzia Toler byliśmy jednego zdania, że nie można umrzeć, będąc dotąd tak cudownie ocalonemi. Naprożno staraliśmy się dostrzedz na horyzoncie żaglu, niebo wypogodziło się; rzekłem wowczas do moich towarzyszy, iż nie należało szukać żaglu ale śladów dymu, albowiem znajdowaliśmy się na drodze pakebotu »Galweston«, który tego dnia wypływał i który niezawodnie nas zabierze, jeżeli przed nocą przypłynie. W istocie za kilka chwil zawołałem: Dym, mój Boże, dym widzę, oto »Galweston.« W istocie był to ów parostatek, który wziąwszy na linę pociągową wielką tratwę w pełnym biegu do nas się zbliżał. Była to godzina szósta wieczorem, przepędziłem więc dwanaście okropnych godzin między życiem a śmiercią. Gdy się znalazłem na pokładzie parostatku »Galweston«, uczułem jakieś radosne odurzenie; zdawało mi się, że się budzę ze snu.

Brakowało do apelu siedmnastu osób, byłem zbity, okryty sińcami. Żałowałem, iż nie uratowałem papierów pozostałych w okręcie, co mogłem uczynić, ale w téj stanowczéj chwili myślałem o rzeczach istotnie potrzebnych i napełniłem kieszenie cebulami i kartoflami. Przed pójściem spać, złożyłem Bogu gorącą modlitwę za tak cudowne ocalenie. »New-York« był to doskonały statek, mógłby wytrzymać wszystkie burze na świecie, ale w maszynie były jakieś wady. Nie mam dość silnych wyrażeń, by oddać hołd należny odwadze kapitana Philips i poświęceniu jego równie jak jego dwóch braci, którzy zbudowaniem tratwy ocalili tak znaczną ilość ofiar od śmierci.

Dr. Karól Marcinkowski umarł dnia 7. m. bież. o godzinie dziesiątéj z wieczora w Dąbrówce.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 4. Listopada 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	20	5	2	26	8
Zyta dt.	2	11	1	2	15	7
Jęczmienia dt. . . .	2	2	3	2	6	8
Owsa . dt.	1	3	4	1	7	9
Tatarki dt	1	27	9	1	2	3
Grochu . dt.	2	14	7	2	20	—
Ziemniaków dt. . . .	—	15	7	—	18	8
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	7	15	—	8	—	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—